

Zupełnie bezskutecznie
Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Pewnego razu Napoleon omawiał z jednym kardynałem sprawy polityczne, a ponieważ nie mogli się dogadać, więc się wkurzył i wrzeszczy: W takim razie zniszczę Kościół Rzymski! A kardynał na to spokojnie: Ależ panie generale my to robimy od siedemnastu wieków i zupełnie bezskutecznie.

Dla ludzi realnie patrzących na świat bezsensowność logiczna wierzeń religijnych jest tak oczywista, że zmusza do jej omawiania, opisywania i wręcz celebrowania wbrew zdrowemu rozsądkowi. Tak jest: Wbrew zdrowemu rozsądkowi!

Jest to dziwne u każdego dorosłego człowieka, ale szczególnie dziwne u autora niniejszych słów, ponieważ niedawno właśnie ja napisałem i opublikowałem w Racjonalście cały artykuł dokładnie wykazujący, że zdroworozsądkowe wyjaśnianie ludziom wierzącym bezsensu ich wierzeń jest zupełnie nieskuteczne. (O skutecznym rad sposobie - Racjonalista, str.2816)

Z drugiej strony, czy każde działanie musi być skuteczne? Jaka jest skuteczność zbierania znaczków pocztowych, włożenia na pionowe ściany skalne, lub tuczenia człowieka jak wieprza do walk sumo?

Jeśli rzeczywiście znajdują się tacy ludzie, którzy zechcą skutecznie przeciwdziałać szerzeniu się wśród społeczeństwa zasiedlającego sam środek Europy wierzeń rodem z wieku XVI w wieku XXI, to zapraszam naprzód do lektury mojego artykułu wspomnianego poprzednio. Zaś tym wszystkim, którzy pasjonują się akademickimi rozważaniami w czasie wolnym od pracy, uczestnictwa w niesporach, oglądania obrad sejmku oraz śpiewania godzinek, proponuję inwentaryzację absurdów, które mają jeszcze i tą niezwykłą cechę, że dla wszystkich ludzi religijnych a także dla wielu racjonalistów są zupełnie niewidoczne jak powietrze.

Zacznijmy od nonsensów najciekawszych, czyli tych, które są zupełnie niezauważalne dla ludzi na ogół rozsądnie myślących:

W XIX wieku zarówno w dyskusjach bezpośrednich jak i na szpaltach różnych czasopism, także naukowych, prowadzono dysputy na temat historyczności Jezusa. Zwolennicy tej tezy wymieniali szereg przytoczeń zarówno z literatury chrześcijańskiej jak i ze źródeł pozachrześcijańskich. Przeciwnicy wskazywali na zupełny brak wiarygodnych źródeł historycznych na istnienie Jezusa. W dziewiętnastym wieku takie dyskusje były tak modne jak obecnie stanie w korkach samochodowych lub poszukiwanie pracy. Przeglądając literaturę laicką widzę, że ta moda nie zanikła. A sprawa jest zupełnie prosta: W starożytnym państwie żydowskim od zawsze było wielu takich ludzi, którzy zamiast ciężko pracować woleli chodzić od wioski do wioski i opowiadać wieśniakom o tym, co było dla tych ludzi najbardziej atrakcyjne. Oczywiście w okresie okupacji rzymskiej najbardziej atrakcyjne było opowiadanie o niedalekim już zwycięstwie Izraela nad wszystkimi swymi wrogami i stworzeniu królestwa, które wprawdzie nie jest z tego świata, ale będzie w nim wiele ziemi ornej i innych zupełnie materialnych dóbr dla narodu wybranego przez Boga. Jak wielu było tych proroków widać WŁAŚNIE z ewangelii synoptycznych, które informują, że w krótkim okresie działalności Jezusa oprócz niego nauczało trzech innych, wymienionych z imienia, proroków. Biorąc te fakty pod uwagę, spór o historyczność Jezusa sprowadza się do pytania: Czy w latach trzydziestych nowej ery oprócz wielu innych proroków nauczających w Palestynie był także i taki, który nazywał się Jezus? Imię to w oryginale fonetycznym brzmiące Jozua a w pisowni jsz (starożytne pisma semickie nie znały samogłosek) oznacza: Chwała Jahwe i było imieniem **bardzo popularnym**.

W tej sytuacji należy przyjąć, mimo zupełnego braku źródeł historycznych, jako rzecz oczywistą, że takich jesusów było wielu, zaś podważanie historyczności Jezusa jest bezpodstawne.

Dla mnie o wiele ciekawsza jest kwestia następująca.

W Izraelu ludność była niezwykle religijna. Zgodnie z Dekalogiem nie wolno było wymieniać imienia Boga szarym obywatelom w ogóle (dlatego istniało ponad trzydzieści imion zastępczych) a kapłanowi wolno było raz do roku. Gdy kapłan wymieniał to najświętsze słowo,

to wierni musieli pozostawać w głębokim pokłonie, aby to imię nie poraziło ich śmiertelnie. Równocześnie wiele żydowskich matek na co dzień musiało wielokrotnie wołać na przykład tak: Chwało Jehowy! Bierz się natychmiast do roboty bo jak nie to ci tak tyłek spiorę, że nie będziesz mógł siedzieć aż do sabatu! No i czy w ogóle można zerznąć pupę komuś, kto jest chwałą Boga? Tu wspomnę, że jedna ewangelia będąca przez cztery wieki kanoniczną spadła do rangi apokryficznej właśnie dlatego, że opisuje jak to jednego razu Jezus był w szkole niegrzeczny i nauczyciel położył Go na brzuszku i zerznął mu Jego boską pupę trzcina, a Jezus wstał, mile się uśmiechnął i wypowiedział „tajemnicze słowo”, w wyniku czego nauczyciel padł martwy. Na zakończenie sprawa na pewno małoważna: II Watykanum zrezygnowało z używania łaciny przy odprawianiu mszy świętej na rzecz języków narodowych. Czy nie należałoby zamiast spolszczonej formy wersji greckiej słowa hebrajskiego po prostu używać słowa rdzennie polskiego i zamiast Jezus mówić Bogusław?

Poprzedni akapit zaczyna się zdaniem w czasie przeszłym. Jest to słuszne z dwóch powodów. Po pierwsze u wszystkich ludów semickich religijność wiąże się nierozdzielnie z całokształtem codziennego życia w sposób totalny, a starożytni Żydzi byli na pewno bardzo religijni. Po drugie obecne państwo Izrael posiada społeczeństwo zdecydowanie ateistyczne. Brzmi to zupełnie niewiarygodnie w zestawieniu z sylwetkami ludzi w strojach rytualnych na ulicach miast izraelskich, z mnóstwem pielgrzymek do Ściany Płaczu, no i z mocną pozycją partii religijno-konserwatywnej w Knesecie. Rzeczywistość jest taka, że partię konserwatywno religijną popiera wielu Żydów o poglądach zdecydowanie konserwatywnych, którzy się religią w ogóle nie interesują, czyli dokładnie tak jak w Anglii. To mnóstwo pielgrzymek składa się w 95% z obcokrajowców, czyli prawie tak jak w Rzymie, gdzie pielgrzymek z Włoch jest pół połowy procenta. Zaś tak zwanych ortodoksyjnych Żydów, ze względu na ich ubiór widocznych z daleka na ulicy, jest w społeczeństwie żydowskim około 15%, inni znawcy spraw izraelskich twierdzą, że 10%. Nigdy nie byłem w Izraelu, jednak jestem przekonany, że jest to nowoczesne państwo o ludności zdecydowanie różnej od pozostałego morza państw i państewek semickich z Libią i Irakiem na czele. Wróćmy jednak do tematu.

Religia jak kobieta zmienną jest. Dlatego omawiając problematykę religijną dobrze jest zastanowić się w jakim okresie danej religii się znajdujemy.

Rys historyczny

We wszystkich dotychczasowych cywilizacjach i kulturach powtarzał się niezmiennie następujący schemat:

Rozpoczynało się od organizowania społeczeństwa. Społeczeństwa ludzi prymitywnych, którzy byli bardzo podatni na wszelką propagandę i zupełnie bezkrytyczni. W miarę rozwoju kulturowego i podnoszenia się poziomu uświadamiania sobie realiów życia, coraz szersze kręgi widząc absurdalność religii odchodziły od tych, już na tym etapie, zbyt prymitywnych dla ówczesnych ludzi wierzeń. Równocześnie społeczeństwo coraz bardziej stawało się wygodne, coraz więcej czynności przykrych scedowywało na Gasterbeiterów pochodzących ze społeczeństw niżej stojących pod względem kulturowym i tak powoli, powoli społeczeństwo silne robiło się coraz słabsze, aż wreszcie ościenne ludy o niższym poziomie kulturowym pokonywały chyłce się ku upadkowi imperium i historia zataczała krąg, we wszystkich dziedzinach łącznie z religią.

Obecnie sytuacja z grubsza zapowiada się tak jak wyżej opisano: Nasycenie Niemiec obcokrajowcami, głównie z krajów południowoeuropejskich, ciągły wzrost nasycenie Francji ludami muzułmańskimi, to wszystko zdaje się zapowiadać powtórkę znanego z historii scenariusza. Z jednym małym „ale”. Obecnie Afryka wymiera na AIDS. Jeżeli w wyniku niskiego poziomu kulturowego, a trochę na skutek nauk Jana Pawła II (jeśli je ktoś w ogóle bierze pod uwagę), Afryka się wyludni, a za nią pójdzie południowa Azja, no to może być jakiś nowy scenariusz, którego z historii nie znamy.

Na razie wszystko idzie utartym torem. Anglia jest zupełnie ateistyczna już od kilku stuleci. We Francji od dwustu pięćdziesięciu lat Kościół kat. zupełnie utracił jakiegokolwiek znaczenie, społeczeństwo francuskie zawiera wprawdzie grupę bardzo aktywnych katolików, ale na skalę społeczną jest ich bardzo mało. Kraje Beneluksu są ateistyczne. Kraje skandynawskie, oficjalnie protestanckie, mają także praktycznie ateistyczne społeczeństwa. Dania jest oficjalnie państwem ateistycznym. W Hiszpanii starsze pokolenie jest wierzące, ale ludzie młodzi już się religią nie interesują. W południowych Włoszech ludność jest tradycyjnie religijna. Zaś w Polsce pod koniec PRLu Kościół kat. przeżywał prawdziwy renesans. Było to

piętnaście, dwadzieścia lat temu. Obecnie ta fala powoli, bardzo powoli opada. Jednak według moich przewidywań religijność w Polsce jeszcze długo będzie się utrzymywać na wysokim poziomie. Dlaczego?

Poziom kulturowo-cywilizacyjny w Polsce jest na pewno niższy niż we Francji, Anglii czy we Włoszech. Jednak obecnie te różnice są minimalne, a dzięki rozwojowi środków masowego przekazu informacji, a jeszcze bardziej komunikacji indywidualnej, takiej jak Internet, będą ciągle malały. Więc to nie to. Ja uważam, że zasadniczym czynnikiem, który powoduje utrzymywanie się wysokiego poziomu religijności naszego społeczeństwa jest czynnik historyczny. Może historyczno-geograficzny.

Dzisiaj do Rzymu, Paryża czy Londynu leci się parę godzin, a koszt takiej eskapady jest w granicach możliwości przeciętnego człowieka. W średniowieczu różnice w poziomie intelektualnym między narodami europejskimi były bardzo duże. Jedynym środkiem lokomocji był koń na dużych dystansach idący stępą. Taka podróż była bardzo długa i droga. Włosi, Francuzi czy Hiszpanie to byli ci ludzie, którzy osobiście i własnoręcznie tworzyli religię rzymskokatolicką. To oni bezpośrednio wybierali papieży, wsadzali ich do więzienia, sądzili, a często, nawet bardzo często mordowali. To oni dla własnej wygody mianowali papieżami dzieci piętnastoletnie. Dla tych ludzi Kościół katolicki to ich dzieło, dzieło w pełni ludzkie a nimb świętości nigdy nie był tam brany nazbyt poważnie. Do dzisiaj w czasie mszy w kościołach włoskich ludzie opowiadają sobie ploteczki i kawały.

Dla Polaka Kościół, Watykan, Papież to nieomal Bóg. Tak było w średniowieczu a skutki tego egzystują w wielu kręgach naszego społeczeństwa do dzisiaj.

Słowo Boże

Słowo Boże z racji chociażby tej nazwy jest nieomyślnym drogowskazem dla wszystkich wierzących. Otóż jednemu facetowi przyśniło się, że Bóg mu poleca zarżnięcie swego syna. Ten bardzo pobożny człowiek wziął nóż i przystąpił do wykonania tej zbrodni, a Słowo Boże w pełni pochwała ten zamiar, zamiar popełnienia zbrodni zamordowania własnego dziecka **jako przykład pobożności**. Przy okazji należy wspomnieć, że namawianie do zbrodni jest czynem karalnym w każdym prawodawstwie, także w prawodawstwie starozakonnym.

W przypowieści o dziesięciu minach Jezus opisuje jak król postępuje z ludźmi, którzy z kolei różnie postępowali z powierzonymi im pieniędzmi. Z przypowieści wynika, że ten król postępuje właściwie. Ten pozytywny bohater nakazuje zabijanie tych, którzy nie chcą jego panowania.

Kościół kat. nakazuje miłość bliźniego zgodnie z Dekalogiem, równocześnie fałszując tam zawarte zasady. Mianowicie według Kościoła kat. bliźni to każdy człowiek. Z pisma świętego wynika, że to fałsz, bo w zrozumieniu Starego Testamentu bliźni to ten kto ma bliźnię na siusiaku i czci Jahwe, a więc Izraelczyk albo Samarytanin. Przykładów na to fałszerstwo jest w biblii wiele. Ja przytoczę tylko jeden: Kiedy Żydzi przywędrowali wreszcie do Ziemi Obiecanej, to trzeba było wymordować tamtejszych autochtonów. Rozpoczęła się bitwa, a Bóg pomagał Żydom mordować dotychczasowych mieszkańców Palestyny. Umownym znakiem dla Boga, że ma pomagać w skutecznym mordowaniu ludzi broniących swojej ojczyzny, było podnoszenie rąk przez Jozuego. Jeśli się kogoś morduje to chyba nie z miłości.

W Polsce głoszenie haseł faszystowskich jest prawnie zakazane. Podstawową zasadą działania faszystowskich rasistów było dzielenie ludzi na Übermenschów i Untermenschów, czyli nadludzi i podludzi. Dzielenie ludzi na naród wybrany i gojów, czyli psy nieczyste nie jest karalne, a Pismo Święte nie jest księgą zabronioną przez prawo. Dlaczego?

Dobroć Boga w aspekcie Jego ilorazu inteligencji

Według tych religii, które znam, Bóg jest istotą idealną, która posiada wszystkie cechy pozytywne w superlatywach. Jest więc bardzo dobry, wszechmocny, wszystkowiedzący, no i w ogóle super.

Ten wszystkowiedzący ideał, dla którego przyszłość jest jako ta otwarta księga, stwarza dla Adama i Ewy pokusę, żeby się dowiedzieć czy zgrzeszą. Niejakiemu Hiobowi robi wszystko co najgorsze: burzy mu dom, zabija dzieci i żonę, a na koniec zsyła na niego straszne choroby. Wszystko po to, aby się dowiedzieć jak dalece ten człowiek ufa Jemu. Ponieważ Bóg zna całą przyszłość, więc jedynym celem mogło być sadystyczne znęcanie się nad tym nieszczęśliwym

człowiekiem lub skrajny debilizm Boga, co stanowi sprzeczność z Jego boskimi cechami.

Tutaj na pewno czytający to katolicy powiedzą, że człowiek ma wolną wolę a więc Bóg nie wie jak człowiek postąpi.

O wolnej woli słów kilka

Po pierwsze: jeśli Bóg nie wie czegokolwiek, to nie jest wszechwiedzący a słowa: *przyszłość jest dla Niego jako ta otwarta księga* — są fałszem.

Po drugie: Dlaczegoż to wolna wola człowieka ma ograniczać wiedzę Boga? Przecież fakt, że ja jutro mogę pójść do kina albo, według własnego widzimisie, pojechać nad zalew łowić ryby — w żaden sposób nie przeszkadza temu aby Bóg wiedział co ja według swojego widzimisie jutro zrobię.

Załóżmy jednak, że ja w rzeczywistości pójdę nad zalew łowić ryby. W efekcie tego wyłamię kij leszczynowy na wędzisko, odrzucę kamień i spod niego zabiorę robaki a pod sosną odwodnię organizm. Bóg wie, że jutro krzew leszczynowy zostanie uszkodzony, że kamień zmieni położenie, a robaki zginą męczeńską śmiercią na haczyku, ponieważ żaden z wymienionych przedmiotów rozważań nie posiada wolnej woli. Wie także, że mrówki mieszkające pod sosną będą musiały ratować przed powodzią swoje mieszkanie, ale nie będzie wiedział, że to wszystko ja zrobiłem, bo ja mam wolną wolę. **To jest ewidentny nonsens!**

No ale nie bądźmy tacy zasadniczy. Postarajmy się rozważyć sprawę według koncepcji wskazywanej przez naszych adwersarzy.

Jeśli Bóg nie wie czy ja jutro pójdę do kina, bo to moja wolna wola, to nie wie także co zrobi jutro ciocia Agata, bo ona też będzie jutro działała według swojej wolnej woli. Zasada ta dotyczy nie tylko mnie i mojej cioci, lecz wszystkich posiadaczy wolnej woli — czyli wszystkich ludzi.

To stwarza bardzo nieprzyjemną sytuację dla Boga: Ta wszechwiedząca Osoba wie czy jutro będzie świeciło słońce czy też będzie padał deszcz. Wie także jakie będą jutro ruchy sejsmiczne i na tym koniec. Cała reszta zdarzeń dnia jutrzejszego, oprócz pogody i ruchów skorupy ziemskiej, to działania ludzkie. Tutaj należy skorygować historię filozofii. Z tego co wyżej, widać, że to nie Sokrates pierwszy, lecz Bóg powiedział: Wiem, że nic nie wiem. No i miał rację!

Teraz o dobroci bożej

Bóg jest dobry. Tak dobry, że jak na weselu zabrakło tak zwanego „gazu”, to stworzył dużo dobrego wina. Ten sam Bóg tak stworzył świat, że płyty geologiczne tak się przesuwają, że na siebie naciskają i dochodzi do trzęsień ziemi w których giną błyskawicznie lub przez długi czas dusząc się zasypani pod gruzami domów ludzie. Ten sam Bóg stworzył wirusa HIV oraz zarazki wielu innych chorób, żeby ludzie na nie chorowali i ogromnie cierpieli. No więc czy jest to dobry Bóg czy może Bóg sadysta?

Osobnego potraktowania wymaga takie właśnie jak wyżej, szczegółowe rozważanie teksów ewangelicznych. Czy to w ogóle ma sens? Przecież wiadomo, że te przypowieści o Jezusie powstawały co najmniej dwa pokolenia po narodzeniu Jezusa — najstarsza ewangelia, to jest według św. Marka była pisana prawdopodobnie między czterdziestym a pięćdziesiątym rokiem nowej ery, w czasach kiedy średnia długość życia nie przekraczała dwudziestu jeden lat. Następne powstawały znacznie później, tak jak i pierwsza, na podstawie tradycji ustnej przekazywanej z Palestyny gdzieś na drugi koniec świata, bo na przykład aż nad brzegi Morza Czarnego. Tutaj także należy zwrócić uwagę na bajkowy charakter tych tekstów. W ewangeliach synoptycznych aż roi się na każdej stronie od cudów dokonywanych przez Jezusa. Na każdej stronie po kilka.

Dawno, dawno temu w Polsce jeden król w niejasnych okolicznościach zabił biskupa. Ówczesny opis tego zdarzenia nie zawiera żadnych cudowności. Opis tego samego zdarzenia datowany na czasy o wiele lat późniejsze, aż roi się od cudów. W najstarszej części Pisma Świętego, czyli w Dziejach Apostolskich o cudach Jezusa nic nie słychać, zaś w ewangeliach już jest ich mnóstwo i to w najstarszej najmniej, a w każdej następnej coraz więcej. Czy jest sens poważnie traktować takie opowiadania tylko dlatego, że kilkudziesięciu bardzo starych ludzi, w dawnych czasach, na zasadzie głosowania i to przy sprzeciwie mniejszości, a więc bez zgody całego gremium, postanowiło, że akurat te cztery księgi z wielu innych są Słowem Bożym. Przecież naprzód należałoby się zastanowić nad historyczną autentycznością tego przekazu, a

dopiero w razie potwierdzenia tej historycznej prawdziwości rozważać treść. Zarówno historycy bibliści racjonalni jak i katolicy nie podają żadnych dowodów, ani nawet powodów dla których można by uznać ewangelie za dokumenty oparte na faktach.

Ponieważ tak się rozpisałem o rzeczach dla jednych powszechnie wiadomych, dla innych zupełnie niezauważalnych, czyli o rzeczach o których w zasadzie nie ma sensu pisać, bo nie wywiera to żadnego skutku, no to jeszcze parę słów o królowej nauk czyli świętej teologii. W tej dyscyplinie jest wiele zadziwiających nonsensów. Teologia to dosłownie słowo o Bogu, a semantycznie nauka o Bogu. Aby cokolwiek badać trzeba mieć aparat badawczy dokładnie dostosowany do badanego przedmiotu. Nie można na przykład badać światła smakiem albo dźwięku wzrokiem. Ponieważ człowiek ma aparat percepcyjny wyłącznie materialny, więc nie może poznawać Boga. Tak więc teologia to nie jest nauka o Bogu, lecz opowieści o tym jak sobie wyobrażał Boga Augustyn, a jak Tomasz. Tutaj zwróćmy uwagę na niezwykłą cechę teologii wyróżniającą tę dziedzinę wiedzy spośród wszystkich innych: W każdej dziedzinie wiedzy nauczyciel jest w pozycji nadrzędnej w stosunku do ucznia. Dla przykładu weźmy nauczanie historii. Nauczyciel wie o tej historii sto razy więcej niż uczeń, a wykładane prawdy potrafi udokumentować wynikami prac archeologicznych oraz źródłami pisanymi. W teologii wykładowca może uczniowi opowiedzieć jak sobie wyobrażał Boga Augustyn, a jak Tomasz, zaś uczeń może wykładowcy zrewanżować się opowieścią o tym jak sobie wyobraża Boga Franek lub Marysia. Wprawdzie religia jest dla wszystkich ludzi, ale nie w tym samym stopniu. Pismo Święte mówi: Błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest królestwo niebieskie. Jest więc oczywiste, że wyobrażenie Boga wymyślone przez Franka czy Marysię jest bliższe Bogu, niż to co wyduł bogaty umysłem doktor Kościoła.

Dla tych, których jeszcze na śmierć nie zanudziłem coś na zakończenie.

Dla niewierzącego śmierć to koniec wszystkiego — więc nic dziwnego, że się tej śmierci boi bardzo, bardzo.

Dla wierzącego katolika śmierć to początek wiecznej szczęśliwości w niebie, bo czyściec odpada ze względu na odpusty, a nawet grzech ciężki nie jest groźny według tego co nam ostatnio (widocznie po rozmowie z Bogiem) oświadczył JPII —do piekła idą tylko zatwardziali i niepoprawni grzesznicy... a nie, jak przez dwa tysiące lat Kościół kat. nauczał — każdy, który utracił łaskę usłuwającą.

Z tych wszystkich powodów każdy katolik marzy o śmierci jako o największym szczęściu. Przepraszam, znam jeden wyjątek: Nasz polski papież jak oberwał z magnum to:.... chwilami był nieprzytomny, ale jak tylko Mu wracała przytomność gorąco modlił się do Matki Boskiej Fatimskiej i Matka Boska Fatimska Go wysłuchała, Jego prośby spełniła i papież przeżył. No więc chyba o śmierci nie marzył.

Jestem w tej dobrej sytuacji, że ja piszę, a moi adwersarze nie mogą mi odpowiedzieć, przynajmniej natychmiast. Gdyby mogli, to zapewne usłyszałbym, że źle interpretuję omawiane zagadnienia oraz że Bóg może swoje słowa rozumieć inaczej niż my ludzie. Na takie gadanie odpowiedziałbym, że jakkolwiek interpretacja jest potrzebna tam, gdzie tekst nie jest w sposób oczywisty jednoznaczny. Ja przytaczałem tylko takie kwestie, które są w pełni jednoznaczne i żadnej interpretacji nie wymagają. Zaś jeśli chodzi o objawienie, to jest to informacja przekazywana nam ludziom przez Boga. Jeśli Bóg mówiąc "kot", ma na myśli psa, to jest to dezinformacja.

Mógłbym jeszcze długo tak głądzić, ale ateści to wiedzą, a po wierzących ta problematyka spływa jak woda po kaczce, więc moje pisanie jest zupełnie nieskuteczne. Naprawdę już więcej nie będę!

Andrzej S. Przepieżdziecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkola życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-10-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2818) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2818>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl